Nr. 263. Kraków, czwartek 22 września 1904. Rocznik XIII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 21 września.

Tryumf solidarności ludu.

Do jakiej kategoryi zaliczyć należy ten trzydniowy stan niezwykły, którego widownią były Włochy: czy był to strejk, demonstracya, czy rewolta? Wszystkiem tem był on zarazem — a równocześnie żadne z owych mian w pełni nie scharakteryzuje tego stanu. Życie, jego żywiołowe porywy drwią sobie niejednokrotnie z nomenklatury ludzkiej...

A głośne zdarzenia włoskie były właśnie takim żywiołowym protestem; były okrzykiem oburzenia całego proletaryatu. Znów utoczono strumienie krwi robotniczej — i oto powstała cała klasa robocza i z tysiącznych piersi zrywały się słowa protestu i groźby: „Ta krew, którą przelaliście — to krew nasza! Nie ścierpimy, by nas bezkarnie mordowano, by strzelano do bezbronnych braci naszych!“ I tak imponującem stało się to wystąpienie, że jak tchnienie huraganu wszystek lud pracujący za sobą porwało... Szeroko, z zawrotną szybkością, po całym kraju ten ruch się rozpętał, sięgając i poza szranki organizacyj, porywając w swe kręgi — groźne, olbrzymie masy proletaryatu... Ów moment polityczny i psychologiczny zarazem, owo powszechne zelektryzowanie ludu roboczego, które swój wyraz w zdumiewającej solidarności znalazło — podziałały, wystarczyły...

Giolitti oświadczył uroczyście, że jego gabinet nigdy nie zamierzał gwałcić wolności strejkowania, że, jego zdaniem, rząd nigdy nie powinien do jakiejś interwencyi, inaczej mówiąc, do teroru wojskowego w konfliktach pomiędzy pracą a kapitałem się uciekać... A słowom tym dał i gwarancyę w czynie, nakazując oddanie pod sąd winnych krwi przelewu.

Nie łudzimy się bynajmniej, iżby w tym starcu, który, tylokrotnie do współudziału w rządzie powoływany, zdołał się wyzbyć wszelkich skrupułów — przebudziło się nagle sumienie na myśl o ofiarach niewinnych, które padły pod kulami żołdactwa... Przez usta Giolittiego przemówiło tylko długoletnie doświadczenie, które go pouczyło, że niebezpiecznie igrać z oburzeniem mas ludowych; jątrzyć lud cały dla dogodzenia nienasyconej zachłanności garści kapitalistów.

W każdym razie warto tu przeprowadzić paralelę pomiędzy zachowaniem się Giolittiego a „Europejczyka“ Körbera. Po krwawych wypadkach w Tryeście premier austryacki w obliczu stygnących zwłok uczuwał jedną tylko troskę, aby bronić „autorytetu“ władzy — zbryzganej krwią... Giolitti usunął się od wszelkiej solidarności ze sprawcami mordu, popełnionego na bezbronnym ludzie: ustąpił decyzyę sądom; nie krył się poza tendencyjnie ułożonymi raportami policyjnymi; nie podwajał krzywdy ludu — stanem wyjątkowym, stawianiem przed sąd nie tych, którzy krew przelewali, lecz tych, którzy zdołali uniknąć kuli żołnierskiej. Owszem — poczynił zarządzenia, aby na przyszłość do podobnych katastrof nie dochodziło: zalecił prefektom, aby podczas strejków nie wzywali bezmyślnie „asystencyi“ wojska i żandarmeryi.

Jest to decyzya niemałej wagi. Ta asystencya wojskowa, wkraczająca rzekomo dla utrzymania porządku, staje się najczęściej źródłem prowokacyi i gwałtu. Ludzkość nie postąpiła jeszcze tak dalece w cywilizacyi, aby człowiek, mający nad drugim przewagę uzbrojenia i przytem *carte blanche* na przelew krwi, nie czuł popędu do wywarcia przemocy przy najbłahszej okazyi. Tak zwany „porządek“, oddany pod opiekę luf karabinowych, staje się wprost dziwnem urągowiskiem z wszelkiego poczucia sprawiedliwości: jakiś okrzyk, jakiś brzęk rozbitej szyby — znajduje w „przeciwnym obozie“ odpowiedź w salwie karabinowej, która trupami zaściela ulice...

Pod presyą oburzenia ludu włoskiego po mordach w Buggero i Casteluzzo musiał to przyznać Giolitti i zobowiązał się na przyszłość chronić życie robotnicze przed morderczymi instynktami umundurowanych obrońców spokoju, ćwiczonych w rzemiośle zabijania...

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi.

Na poniedziałkowem posiedzeniu imieniem austryackiej socyalnej demokracyi przemawiał tow. poseł Schuhmeier. „Uważamy wasze kongresy - mówił — za szkołę wojskową proletaryatu i przyszliśmy po to, aby się uczyć od was“. Wskazał następnie na polityczne stosunki w Austryi. Istnieją pozory wolności prasy i zgromadzeń w Austryi, ale nie faktyczna wolność; rządzą w Austryi nie prawa lecz osoby powołane do wykonywania ustaw. Polityczne i ekonomiczne stosunki w Austryi są w stanie postępującego rozkładu. Partye burżuazyjne nie mają żadnego programu, są piłką w ręku sprytnych demagogów. Austryacki parlamentaryzm jest wiernem odzwierciadleniem naszej pozornej konstytucyi. Czy kiedykolwiek w Austryi rozwinie się parlamentarne życie, to pytanie. W państwie, gdzie wszystko zdąża w przeciwnych kierunkach, partya spełnia już ciężkie zadanie, utrzymując jedność klas pracujących... Przemówienie swe tow. Schuhmeier zakończył wśród burzliwych oklasków życzeniami pomyślnych wyników dla obrad kongresu.

Imieniem socyalno-demokratycznej federacyi Anglii powitał kongres tow. Askew (Londyn).

Następnie przystąpiono do merytorycznych obrad. Punkt pierwszy porządku dziennego: „Sprawozdanie zarządu“ referował tow. Pfannkuch. Wielu z towarzyszy, zaznaczył referent — zarzucało zarządowi partyi, że nic nie robi się dla zabezpieczenia istniejącego prawa wyborczego do parlamentu. Z drugiej strony wyrażono mniemanie, iż nierozsądnem jest wystawiać tak często prawo wyborcze jako zagrożone. Nie należy igrać z ogniem, rząd mógłby wpaść na myśl faktycznie spróbować zmienić ordynacyę wyborczą. Żadna partya w żadnym okresie historycznym nie może wykazać tak szybkich postępów jak socyalna demokracya. Ten nie ulegający zaprzeczeniu fakt, w szerokich kołach wywołał mniemanie, że partya socyalno-demokratyczna może wszystko, do czego dąży, natychmiastowo osiągnąć energicznem wystąpieniem. Zapatrywanie to jest atoli fałszywe, gdyż aby przeprowadzić cele nasze, nie wystarczają te trzy miliony wyborców, które głosują na naszych kandydatów.

Do tego trzebaby przynajmniej dwa razy tyle. W dzisiejszych stosunkach musimy być dobrymi taktykami i dokładnie obliczać stosunek sił naszych do przewidzieć się dającego oporu. Klęska ewentualna może być dla nas daleko bardziej niebezpieczną niż zaniechanie ataku. (Oklaski).

Sprawozdanie kasowe składał tow. Gerisch; sprawozdanie komisyi kontrolującej tow. Meister, który przedstawił wniosek o udzielenie absolutoryum.

Dyskusya, jaka nad sprawozdaniami temi się rozwinęła, miała za przedmiot głównie sprawy lokalne.

W dalszym ciągu obradowano nad wnioskami (było ich ogółem czternaście) dotyczącymi agitacyi i prasy partyjnej. Tow. Südekum uzasadniał wniosek towarzyszy norymberskich zmierzający do utworzenia specyalnej komisyi agitacyjnej, której zadaniem byłaby systematyczna agitacya słowem i drukiem. Liczbę członków komisyi oznaczałby każdorazowy kongres partyjny. Komisya ta zbierałaby się stosownie do potrzeby, najmniej atoli co kwartał. Korespondencyę jej załatwiałby wybierany przez kongres sekretarz, który miałby również głos na posiedzeniach zarządu. Postanowiono o przyjęciu wniosku tego rozstrzygać przy punkcie „organizacya“. Uchwalono natomiast wniosek tow. Pfannkucha, aby w poszczególnych miejscowościach ustanowić osobnych sekretarzy partyjnych stosownie do uznania przewodnictwa partyjnego.

Następnie tow. dr K. Liebknecht uzasadniał wniosek dotyczący agitacyi w armii. Wniosek opiewa: „Partya starać się powinna proletaryuszy powołanych do służby wojskowej, przed wcieleniem ich do armii pozyskać dla idei socyalizmu. Szczególnie przyszli żołnierze przy pomocy broszur uświadamiani być powinni co do obowiązków względem tak zwanych „wrogów wownętrznych“. W broszurach tych podawane żołnierzom powinny być również rady, jak mają się zachować wobec licznych faktów znęcania się przełożonych nad nimi“. Broszury te jak wyjaśniał tow. Liebknecht stać będą na gruncie ustaw. Bynajmniej nie jest zamiarem pobudzać żołnierzy do przekraczania postanowień dyscyplinarnych albo do nieposłuszeństwa względem przełożonych. Dyskusyę nad tym wnioskiem odroczono do dnia następnego.

* * *

Wieczorem w poniedziałek, odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali tow.: Bebel, Schuhmeier, Winarsky, Nemec i towarzyszka Popp.

* * *

Konferencya kobiet zakończyła się w niedzielę. Żywą dyskusyę wywołała kwestya niewzięcia udziału w międzynarodowym kongresie kobiet. Wzięły w niej udział tow.: Zietz, Ruben, Popp i Zetkin. Następny punkt porządku dziennego: „Ochrona dzieci“ referowała tow. Zietz. Rezolucyę proponowaną przez nią, wyrażającą zapatrywanie, iż nowa ustawa państwowa w najskromniejszym stopniu nie odpowiada wymogom, przyjęto jednogłośnie, jak również rezolucyę żądającą aby dzieci niżej lat 14 nie używano do roznoszenia pism partyjnych. Dalszymi punktami obrad były: „Dziesięciogodzinny dzień roboczy“, „Szkoła ludowa“, „Wolność stowarzyszeń i zgromadzeń“.

Przyjęta rezolucya do ostatniego punktu, wyraża protest przeciw postanowieniom ograniczającym w wielu niemieckich państwach związkowych wolność stowarzyszania się i zgromadzania dla kobiet. Konferencya domaga się jednolitego prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach dla całych Niemiec, identycznego dla kobiet i mężczyzn.

Konferencya zakończyła się jednomyślnym, ponownym wyborem do zarządu tow. Otylii Baader.

ADINA GEMBERG.

ZŁOTO.

Nowela.

W mennicy szereg urzędników zajęty był pakowaniem świeżo wybitych sztuk złota w okrągłe zwoje. Lange, inspektor menniczy, ważył każdy zwój i wypisywał na nim: „Pięćdziesiąt marek w złocie“, „tysiąc marek w złocie“ itd.

Słychać było tylko lekkie, osobliwe dźwięczenie złota, stuk wagi, oddech czterech ludzi, którzy tu siedzieli, przy pracy zupełnie mechanicznej, śmiertelnie jednostajnej, odosobnieni od całego świata.

W rękach swych trzymali nerw życia, a jednak ich samych otaczała cisza śmierci.

Tylko przełożeni, tylko urzędnicy mennicy, którzy kontrolowali ich czynności, mieli dostęp do tego miejsca, opatrzonego wszelkiemi możliwemi urządzeniami bezpieczeństwa. Złoto, które miało być przeliczone i zważone, odbierało się z maszyny, do której je wkładano w oddziale bicia monety.

Inspektor Lange zanotował dzisiaj już milion, zapakowany przez robotników, przez niego samego zważony, zapieczętowany i opatrzony napisami. A ciągle jeszcze dźwięczały sztuki dwudziestomarkowe, wypadając ze szpary automatu. Wyglądało to tak, jakby się sączyło tu źródło, źródło złota, które nigdy nie wysycha.

I to źródło nie wysychało istotnie. Złoto, które raz wyszło z tego miejsca, wracało, i ciągle urzędnicy rachunkowi tworzyli z niego zwoje, które inspektor zaopatrywał napisem wedle za wartości.

Milion! Kto go posiędzie i co też on da swemu właścicielowi?

Gdyby tak ta suma należała do niego!... Lange zamyślił się... Gdyby do niego należała, to onby już dobrze wiedział...

Tak, nie trzeba myśleć o takich rzeczach! Inspektor miał pensyę roczną w ilości dwunastu setek talarów, bądź co bądź dziennie dziesięć marek, których mu niejeden biedniejszy z pewnością zazdrościł. Ale miał wielką rodzinę — sześcioro dzieci; a przed rokiem żona umarła mu w szpitalu.

Wiedział bardzo dobrze, że w domu czekała na niego nędza, na niego, przez którego ręce prześlizgnął się przed chwilą milion w złocie! Jak to jednak dziwnie było urządzone, że do tego złota nie miał żadnych, ale to żadnych praw! Nie mógł dać zaginąć ani jednemu zwojowi, ani jednej sztuce. Wszelką możliwość usuwały i kontrola ludzi i dokładność maszyn.

Gdyby tak jednak miał to złoto, jużby wtedy inaczej było z tem nędznem życiem!

Najstarsza córka, dwudziestoletnia, była zanadto wielkim samolubem, żeby zająć miejsce po matce, żeby ojcu i rodzeństwu dom prowadzić. Poszła na deski sceniczne. Nie odebrawszy artystycznego wykształcenia, wałęsała się po małych miasteczkach, z wędrownymi komedyantami. Syn miał drobną posadę handlowego agenta. Cały nie wielki zarobek pochłaniał mu sport kolarski, do którego przylgnął całą siłą. Marzył o tem, by zostać wielkim wyścigowym cyklistą, zdobyć nagrodę na wszechświatowym konkursie, a gdyby tylko miał złoto, wtedy... tak... wtedy...,

— Z nędzną maszyną za dwieście marek nie da się nic, ale to nic osiągnąć — zapewnia ojca.

Lange stoi u okna szczupłego swego mieszkania. W bocznym pokoju hałasują cztery dzieciaki w wieku szkolnym będące, służąca poszła za jakimś sprawunkiem i nie wraca.

Mężczyzna ledwie pięćdziesięcioletni stoi pochylony, prawie zapadły, jak starzec, obok nadmiernie wysokiego młodzieniaszka.

— Ciężko to będzie, Otto, sprawić ci koło. Patrz, gospodarstwo kosztuje o wiele więcej, niż za życia matki.

— I dzieci chodzą brudne i w podartych ubraniach — uzupełnia Otto zgryźliwie — tylko pieniądze mogą nam pomódz.

— Tak, pieniądze, ale ja ci nic dać nie mogę — westchnął ojciec.

— Koło wyścigowe kosztuje tylko pięćset, ojcze; jest to kupno okolicznościowe. Zapewniam cię, że jest we mnie materyał na wielkiego wyścigowego jeźdźca. Zwracam ci sumę za koło po pierwszej nagrodzie.

— Tatku, potrzeba mi półtory marki na szkolną wycieczkę — przerwał rozmowę piętnastoletni chłopiec.

Spostrzega cień ulgi i radości na twarzy znękanego ojca i wybucha rykiem uciechy, gdyż oto w obliczu rodzeństwa, cisnącego się we drzwi za nim, spełniona została jego prośba.

— Jutro nasza nauczycielka ma urodziny, cała klasa składa się na podarunek; ja także potrzebuję pięćdziesiąt fenigów — woła dziewczynka dwunastoletnia, chwytając w lot dobrą sposobność.

Dzieci odchodzą zadowolone. Lange przesuwa wychudłą ręką po twarzy, jakby chciał wygładzić zmęczone, pomarszczone rysy.

— Ot, widzisz, Otto, gdzie się pieniądze podziewa. To wszystko chce jeść; muszę je odziać, wychować, musimy żyć, mój synu. Na zbytki nie mam nic. Oszczędzaj ze swej pensyi.

— Żyję z niej. Czyż już przez to nie mam prawa, aby żądać od ciebie czegoś ponad zwyczajne wydatki? Nawet nic przytem nie ryzykujesz. Sportem kolarskim zajmują się z dnia na dzień coraz więcej, nagrody dla mistrzów sportu są coraz wyższe, i — tu ten młody, niedojrzały człowiek dodaje ze szczególnem spojrzeniem — i ja dojdę może wkrótce także do tego, że będę się tarzał w złocie, jak ty.

— Jak ja?...

— Tak; ale to będzie moje własne złoto i nie będę musiał suszyć sobie głowy nad funduszami na najkonieczniejsze wydatki.

Z szyderczym śmiechem odwraca się, odchodzi, zatrzaskuje za sobą drzwi gwałtownie i opuszcza niemiłe mieszkanie ojca.

Służąca wnosi do pokoju nader niedostatnio przyrządzony objad. Potem żąda pieniędzy na zakupno różnych artykułów spożywczych, o wiele więcej, niż żona wydawała kiedykolwiek.

Żeby też córka dwunastoletnia doszła już tak daleko, by mogła się tem zająć! Ale jej w głowie siedzi emancypacya kobiet. Chociaż jeszcze bardzo młoda, wymyka się już instynktownie z ciasnych stosunków, aby stworzyć sobie swobodną, własną egzystencyę.

W głębokiem przygnębieniu urzędnik opuszcza mieszkanie, aby znowu zabrać się do pracy w mennicy.

Wkoło niego dźwięczy złoto. Przesuwa się przez jego ręce. On liczy i liczy. Tu — tego potrzebowałby Otto na swoje koło, za ten tysiąc ma-

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 18 września.

Zakończenie strejku murarskiego.

Strejk murarzy zakończył się przegraną — prawie zupełną, gdyż te drobne ustępstwa, jakie uzyskano, nie mogą poprostu iść w rachubę. Był to już trzeci strejk murarski w ciągu roku bieżącego. Pierwszy, czysto żywiołowy, zakończył się po krótkiem trwaniu uzyskaniem 10-godzinnego dnia roboczego i nieznacznego podniesienia płacy. Drugi, na wiosnę, minął bez żadnych wyników poważniejszych. Trzeci, obecny, trwał najdłużej, ale wyniki jego są opłakane.

Należy się obawiać znacznego przygnębienia w fachu murarskim na czas dłuższy, tem bardziej, że jest to fach, należący do najsłabiej zorganizowanych, przyczem pracują w nim ludzie ciemni, w porównaniu z innymi robotnikami miejskimi. Tem się tłómaczy, że pod koniec strejku wśród strejkujących znajdowały posłuch takie głupie pogłoski (usilnie kolportowane przez szpiclów), że jakoby socyaliści ukradli 15.000 rubli, zebranych na strejk. Było parę wypadków, że strejkujący porywali się do bicia agitatorów partyjnych. Zapał, który panował na początku strejku, znikł pod koniec zupełnie, tem bardziej, że policya wyrwała z szeregów do 30 energiczniejszych jednostek. Po wypuszczeniu niepełnoletnich, resztę skazano administracyjnie na 6 tygodni aresztu.

Podczas strejku odbywały się stale zgromadzenia murarzy, na których występowali robotnicy z mowami agitacyjnemi. Pod koniec strejku zebrania te były coraz mniej liczne. Należy tu napiętnować postępowanie t. zw. „proletaryatczyków“ i „s-deków“, którzy przychodzili na zebrania w celu rzucania kalumnij na partyę, zamiast mówić o strejku i jego potrzebach. Manifestacyj podczas strejku odbyło się trzy — na Wolskiej, na Marszałkowskiej i przed ratuszem. Podczas tej ostatniej oberpolicmajster Nolken pokpiwał sobie ze strejkujących, radząc im czekać spokojnie, ażeby zrozumieć „komu prędzej kiszki skręci — im, czy majstrom“.

Na ogół biorąc, strejk murarzy, jakkolwiek był jedną z najdłuższych walk pracy z kapitałem, w naszem życiu dodatnich śladów nie zostawi. Bo też i nie czas teraz na strejki, z góry skazane z powodu kryzysu na niepowodzenie, kiedy sytuacya pozwala prowadzić jak najbardziej intenzywną pracę uświadamiającą — pod względem politycznym. *Je.*

Przegląd polityczny.

Echa strejku powszechnego. Strejk polityczny, który proletaryat włoski urządził dla zaprotestowania przeciw „krwawej“ polityce rządu, można uważać tak dobrze, jak za skończony. Na Monte Cittorio zdano sobie sprawę z istotnej natury strejku i postarano się położyć mu kres jak najprędzej, czyniąc zadość żądaniom robotników. Do prefektów mianowicie wydano rozporządzenie, ażeby podczas strejków wojsko nie występowało przeciwko robotnikom; co najwyżej wolno je używać dla zapobiegania gwałtom z jakiejkolwiek strony.

Strejk zatem, który był jednym z najwspanialszych przejawów świadomości, potęgi i stanowczości proletaryatu, zakończył się dlań zwycięstwem. Lud roboczy Włoch, w poczuciu siły i ufny w lepszą przyszłość, powraca znów do codziennej pracy.

Niemieccy „kulturträgerzy“. „Deutsche Kolonialzeitung“ zamieszcza znowu obszerny artykuł p. t. „Ukaranie Hererów“, który zawiera najrozmaitsze projekty zupełnego zgniecenia „zbuntowanych“ Hererów.

Autor artykułu podaje przedewszystkiem projekty, przez pismo powyższe niejednokrotnie już zalecane. Mianowicie:

„Inicyatorów i przywódców powstania należy — jeśli nie padną pod wyrokiem sądów wojennych lub na polu bitwy (a najlepiej by było, gdyby ich skazywano na śmierć przez powieszenie) — wysyłać do innych niemieckich kolonij na dożywotnie przymusowe roboty. Dla większej części powstańców byłaby najodpowiedniejszem miejscem Nowa Gwinea. Wszystkich innych naczelników szczepu, jak zastępców wodzów, synów wodzów, naczelników poszczególnych oddziałów — należy wywieźć do jakiejś innej niemieckiej kolonii“.

Jak widać, autor artykułu woli szubienicę, niż kulę. Szkoda tylko, że wnioskodawca nic o tem nie mówi, czy się to dzieje tylko dla względów estetycznych, czy też może grają tu rolę motywy, które według przedstawień badacza Afryki, Oskara Baumana, dają we wschodniej Afryce zawsze szubienicy pierwszeństwo. Bauman bowiem twierdzi, że według wierzeń tubylców, dusza przy zastrzeleniu wydostaje się gardłem i ucieka do nieba. Jeśli zaś ktoś ginie na szubienicy, to dusza z powodu zesznurowania gardła nie może uciec, a z tego powodu skazany traci życie i po tamtej stronie. Trudno więc zrozumieć, czy i te humanitarne względy odgrywają jakąś rolę w pomysłach kolonistów niemieckich.

Wieszanie jednak i deportacya nie przynoszą bezpośrednich korzyści pionierom kolonialnej polityki w niemieckiej południowo-zachodniej Afryce; w najlepszym razie uzyskają inne kolonie bezpłatnych robotników. Aby więc tych bezpośrednich korzyści nie stracić, radzi autor artykułu pozostawić resztę Hererów na miejscu i przydzielić ich na własność niemieckim kolonistom. Opiekę nad tymi Hererami obejmie policya — pokory zaś nauczą ich misyonarze, którym „należy pozostawić najzupełniejszą swobodę w działaniu“.

Aby wkońcu uniknąć przykrości, jakieby mogły wyniknąć z ewentualnego powrotu zesłańców, należy wprowadzić chłostę, jako środek odstraszający.

Gdyby przy tych środkach ostrożności i w tym stanie błogosławionej gospodarki kolonialnej zechciały Niemcy przysyłać kolonistom kilkanaście tuzinów milionów marek rocznie, byłby ostateczny cel kolonialnych idealistów osiągnięty w zupełności — Niemcy w Afryce mieliby kwitnący raj na ziemi.

Szkoda tylko, że i niemieccy „kulturträgerzy“ nie mogą nikogo powiesić, jak długo go nie mają w rękach.

A pochwycić Hererów jakoś tak trudno...

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. W niedzielę dnia 18 bm. odbyło się poufne zgromadzenie robotników zawodu drzewnego. Przewodniczył tow. Stupnicki. Przemawiał tow. Löwenhaar, który omówił wyzysk, uprawiany przez właścicieli tartaku pp. Kuhmärkera i Kieslera na swoich robotnikach; nie dają oni im umówionych pomieszkań w naturze i narażają ich na niepotrzebne koszta. Istnieją tam wprawdzie baraki fabryczne, w których tylko pewna część robotników tamże się ulokowała, ale są to stare rudery, do których woda do pomieszkań wcieka; szczególnie wobec nadchodzącej obecnie zimy pobyt w tych ruderach jest niemożliwy. Dalej wskazał na częste wypadki w tartaku, spowodowane przez niestosowne urządzenia w powyż wspomnianym tartaku. Wezwał wkońcu obecnych, by do organizacyi zawodowej przystąpili, gdyż dopiero wówczas byt swój sobie polepszą.

W dyskusyi zabierali głos tow. Kowalski, Himmel i inni, poczem po uchwaleniu rezolucyi zgromadzenie zamknięto.

W sobotę dnia 24 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się poufne zgromadzenie partyjne w sprawie kongresu politycznego w Krakowie. Uprasza się towarzyszów o liczny udział.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. Piszą nam z Tarnopola: Obok walki i agitacyi w sprawie Kasy chorych, nie zostawiamy na boku pracy organizacyjnej. Przeciwnie, walka o Kasę chorych, obejmując najszersze kręgi robotnicze, popycha ich w ramiona organizacyi, dającej pewność, że zdobycze, które na najrozmaitszych polach osiągną, będą trwałe i owocne.

Rozproszeni dotychczas i, jakby się pozornie zdawało, nieliczni robotnicy metalowi skupili się i w ubiegłą sobotę 17 b. m. założyli stacyę płatniczą Związku robotników metalurgicznych w Austryi. Spodziewać się należy, że organizacya metalowców potrafi wkrótce skupić wszystkich pracujących w tym zawodzie. Jako delegat z organizacyi przy założeniu był tow. A. Löw ze Lwowa. Kierownikiem stacyi został tow. D. Badner.

W najbliższą sobotę 24 b. m. zostanie założona stacya płatnicza Związku krawców i pokrewnych zawodów w Austryi, a w najbliższą zaś niedzielę grupa miejscowa „Ogniwa“, Stowarzyszenia robotników budowlanych.

Praca pozagodzinowa. Minister handlu wydał okólnik wzywający polityczne władze krajowe do ścisłego przestrzegania określonego okólnikiem z 27 maja 1885 terminu załatwiania prośb o przedłużenie godzin pracy ponad czas normalny, wnoszonych przez przedsiębiorców w wypadkach przewidzianych przez ustawę. Minister wzywa zarazem władze odnośne, aby starały się załatwiać wyż wymienione prośby natychmiastowo, przed upływem maksymalnego terminu, „o ile nie zachodzą istotne lub techniczne przeszkody“. Okólnik ten jest wynikiem akcyi związku przemysłowców, którym załatwianie podań o przedłużenie czasu pracy wydawało się dotąd za powolnem. Pozornie okólnik zdąża do przyspieszenia czynności biurokratycznej; w istocie jednak samym przedsiębiorcom nie chodziło o rychlejsze załatwianie ich prośb, lecz o szybsze uzyskiwanie zezwolenia na pracę pozagodzinową; również rząd, wydając okólnik, wie że skutkiem okólnika nie będzie przyspieszenie załatwienia odnośnych próśb, lecz nieograniczone niczem pozwalanie na przedłużanie dnia roboczego.

Termin trzydniowy dla władz przemysłowych pierwszej instancyi, trzytygodniowy dla władz krajowych jest za krótki do zbadania warunków wymaganych przez ustawę, dopuszczających przedłużenie czasu pracy. Zezwolenie nastąpić mianowicie może „skoro fizyczne przeszkody lub wypadki przerwały naturalny bieg produkcyi lub w razie większego zapotrzebowania pracy.“ Z reguły przemysłowcy uzasadniają swą prośbę drugim powodem. Według przepisów ustawowych odnośne zezwolenie tylko wtedy nastąpić może, skoro „stwierdzonem będzie, że potrzeba ta zachodziła w istocie już w czasie wniesienia prośby“. To jednak stwierdzić jest niezmiernie trudno. Trudność stwierdzenia powyższych warunków potwierdza również sprawozdanie inspektorów przemysłowych; „trudno jest skonstatować konieczność pracy pozagodzinowej i skontrolować sposób korzystania z dopuszczalnego zezwolenia“.

W takich warunkach zalecony pośpiech jest wskazówką, że zezwalać należy bez oglądania się, czy zachodzą warunki wymagane przez ustawę, czy nie. Wyjątkowo dopuszczalna praca pozagodzinowa stanie się więc regułą. Rząd Körbera ponownie dowiódł, jak powolnem jest narzędziem w ręku przedsiębiorców.

KRONIKA.

Śniegi we wrześniu. Wiadomości o śniegach mnożą się coraz bardziej.

Onegdaj spadły śniegi w Tatrach. Wczoraj donosiliśmy o śniegach w Galicyi wschodniej. Mianowicie spadł wielki śnieg w okolicach Worochty, dalej koło Rożniatowa, tudzież Mikuliczyna.

Temperatura obniża się coraz bardziej. Wczoraj wynosiła ona w Krakowie zaledwie 6° R.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś Rapacki ukaże się w jednej z najcelniejszych ról swoich, jako Łatka w „Dożywociu“ w 3 aktowej komedyi Fredry (ojca). Inne ważniejsze role wykonają p. Czechowska, pp. Kotarbiński, Sobiesław, Mielewski, Walewski, Zelwerowicz, Wójcicki i inni.

Odbywają się próby z komedyi Fredry „Pan Jowialski“, w której p. Rapacki wystąpi po raz ostatni na naszej scenie w sobotę.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek dnia 22 b. m. odegraną zostanie wesoła komedya w 4 aktach Schönthana i Kadelburga p. t. „Powietrze wielkomiejskie“.

Znów jeden z przodowników narodu. Należący do sfer historycznie powołanych do przodownictwa, hrabia Potulicki z Ks. Poznańskiego, miał być postawiony w Berlinie przed sąd za oszustwo.

Nieprzyjemnie tym faktem dotknięty, „Dziennik poznański“ pociesza się westchnieniem: „Iluż to hrabiów i baronów niemieckich stawało przed kratkami!“...

Oczywiście, wart Pac pałaca, a pałac Paca.

Tymczasem zaś raduje się prasa szlachecka, że skandalu nie będzie potrzebowała rozmazywać, bo filar polskości — dał drapaka. Hr. Potulicki znikł i nie można go odszukać.

Honor narodu ocalony.

Umundurowane zwierzę. W Strassburgu stanął przed sądem wojskowym niejaki Warchau, podoficer, zwany przez podwładnym „katem żołnierzy“. Oskarżono go o znęcanie się nad szeregowcami w 290 wypadkach. Dwunogie to zwierzę, reprezentujące armię pruską, wpadało na oryginalne pomysły, gdy władzę swą chciało zadokumentować. Warchau zmusił np. pewnego żołnierza do wypicia zawartości spluwaczki, innemu znów rozkazał zjeść resztki śledzia, wyrzucone na śmietnik.

Oczywiście, nie można się spodziewać od niemieckiego sądu wojskowego wymierzenia należytej kary. Winne tu są nie tyle jednostki, ile system, rozwijający w ludziach instynkty zwierzęce i dający władzę okazom do zbydlęcenia najskorszym.

Niesłychane nadużycie. Bratni nasz organ „Vorwärts“ berliński zamieszcza opis następujących niesłychanych nadużyć, popełnianych przez agentów hambursko-amerykańskiego Towarzystwa przewozowego na emigrantach z Rosyi, do spółki z policyą pruską i urzędnikami kolejowymi.

Mianowicie na dworcach berlińskich uwijają się agenci tego Towarzystwa i śledzą, kto jedzie

---

rek mógłby on sam wziąć sobie na rok do domu jakąś damę,, którąby mogła mu stworzyć przyzwoite ognisko domowe. Tu — ta suma wystarcza na wyjazd celem poratowania zdrowia, mianowicie, by nerwy wzmocnić.

Od pięciu lat nie brał wcale urlopu, nie wyprzągł się ani razu, bo przecież nie miał środków na jakiś wyjazd. Teraz nagle to uczuwa. Jego nerwy są naprężone; lada głos, lada dotknięcie ból mu sprawia.

Jak gryzący, dręczący, natarczywy jest ten ton, to nieregularne pobrzękiwanie i dźwięczenie wokoło niego! Człowiek musi się natężać, żeby wogóle je słyszeć. A jednak wszelkie usiłowania, aby go wcale nie słyszeć, okazuje się daremnem. Możnaby zwaryować wśród tej jednostajności!

Urzędnik zrywa się energicznie i spełnia obowiązek.

Ale tamta myśl już go chwyciła w swe szpony. Przy każdej cyfrze, którą pisze — oblicza, czem mogłaby być dla niego ta suma, którą cyfra oznacza, gdyby należała do niego.

Słuchajcie — czy ten cichy, subtelny głos złota nie brzmi kusząco, nęcąco? Czy wszystkie te wielkie sumy przeznaczone są może na to, aby je uczciwie zarobiono?

— Krew i łzy! — Krew i łzy!

Nie, tego tu nikt nie wymówił, ale stary urzędnik menniczy wie o tem, uczy tego doświadczenie, że to całe nowe złoto skrapiają łzy i i krew, skoro tylko wejdzie na drogę obiegu.

Cóż, gdyby to tak do niego należało i jemu i dzieciom przyniosło szczęście i zadowolnienie?

Nie trzeba myśleć o takich rzeczach!

Ale ten starzec nie może już o tem nie myśleć, nerwy go dręczą.

Słońce igra po złotych powierzchniach. Plamy czerwone, promienie jak lśniące łzy grają i błądzą po żółtym metalu.

Jak to kłuje oczy, jak to rwie i ciągnie boleśnie od skroni do skroni, po przez mózg. Ach — wyjazd, odpoczynek! Drobne, codzienne troski drażnią i dręczą inspektora tej jesieni więcej, niż kiedykolwiek w życiu. Pojmuje teraz, ile jego dobra Augusta trzymała od niego zdaleka, ile brała na siebie.

Żeby chociaż tego cichego dźwięczenia złota nie było słychać! Przez dwadzieścia lat nie zwracał na to uwagi, teraz boi się tego. Zdaje mu się, że słyszy to dźwięczenie, skoro tylko opuści mieszkanie, a przecież trwoży się, kiedy wejdzie do biura i ton, który sobie dotąd niejako wyobrażał, usłyszy w rzeczywistości.

Niezadługo zaczyna mu się zdawać, że słyszy go wszędzie, także w domu i w nocy.

Mianowicie nocą dochodzi rozdrażnienie nerwowe do pewnego rodzaju gorączki. Jego wierna towarzyszka życia przystępuje wtedy do niego i przemawia dobrotliwie. Zapewnia go, że złoto należy do niego, to złoto, które go prześladuje cichym, kuszącym dźwiękiem. Tylko to — prawda: inne nie, ale to należy do niego.

Tak, nie trzeba już nad tem myśleć. Nie ciąży na nim żadna odpowiedzialność, bo żona, której kochająca dusza odszukała na ziemi samotnego małżonka, uspokoiła go.

Źle wygląda, i koledzy radzą mu, raz trochę się „wyprządz“, zgłosić się jako chory.

Ale on właściwie nie jest chory. Czyż chorzy są ludzie, którzy po nocach spać nie mogą?..

Otto już przez kwartał nie przychodzi do domu, bo nie dostał koła, o które ojca prosił.

W dzień zaduszny spotyka go ojciec u grobu matki.

— Otto, ty jesteś przecie dobry chłopiec. Przyjdź no jutro, dostaniesz to koło; matka nie chce, abyśmy byli rozłączeni.

— Tak, to z pewnością nie jest po myśli matki, że mnie od siebie odtrącasz i wcale już nie wspierasz.

— Widzisz, Otto, ja też powinieniem gdzieś wyjechać, na odpoczynek.

Otto z wielkim przestrachem podnosi oczy. Jakże postarzał się ojciec i jakże twarz mu się zapadła! Jak głęboko wpadły oczy! To chyba od tego cienia tak szczególnie migocą i błyszczą! Czyżby ojciec był chory?..

— Powinieneś mieć lepszą opiekę, ojcze! — mówi skwapliwie — Marta musi wrócić do ciebie; na zimę niema żadnego engagement.

— Marta jest przecie taka ładna, znajdzie sobie jeszcze posadę.

— Ach, ojcze, ona nie ma odwagi powiedzieć ci o tem — Marta miała nieszczęście.

— Wszyscy mamy nieszczęście, Ottonie, ale teraz już będzie lepiej, tak, jak tego matka sobie życzy.

Ojciec przemawia bardzo łagodnie. Roztargniony, nieprzytomny uśmiech leży na jego ustach. Otto jest bardzo wzburzony, gdyż, jak się w tej chwili wydaje, ojciec nie zrozumiał wzmianki jego o siostrze, popadłej w grzech i nędzę.

Jak jasny i czysty jest ten dzień listopadowy! Jak nieodparcie wabi zachodzące słońce tego znużonego, przygnębionego człowieka, aby poszedł za niem tam, gdzie ono teraz władzę obejmie, w południowe kraje!

Ale nie trzeba myśleć o takich rzeczach!

To było zawsze zasadą wiernego urzędnika. I teraz przywraca mu rozwagę. Jakżeby mógł wyjechać, skoro nic nie posiada!

W nocy oświadcza mu żona, że może wziąć sobie złoto na zakupno koła dla Ottona. Otto w przeciwnym razie odwróci się od ojca raz na zawsze, może nawet będzie usiłował dojść do posiadania koła nieuczciwą drogą. Złoto jest skarbem, na którym w tym wypadku spoczywa błogosławieństwo matki.

Nazajutrz Lange wkłada sobie do kieszeni prawie bez żadnej ostrożności jeden zwój złota. Nikt nie zwraca na to uwagi, żaden z pracujących tam urzędników nie spostrzega tego.

Także w sercu jego nie słychać ani jednego niezwykłego uderzenia. W tej groźnej minucie jest zupełnie spokojny, zupełnie przekonany o swojem prawie do tego zwoju złota. Wszakże formalnie dzwoniło, z szumem i wrzeniem cisnęło się do niego, zupełnie tak, jak mu to opisała Augusta. Od chwili, kiedy wetknął je w kieszeń, wszystko wkoło niego ucichło. Reszta złota milczy, nie należy mu się, nie chce iść do niego.

Jak to słońce wabi, i to ostre, jeszcze jesienne powietrze! Z utęsknieniem zwracają się w dal oczy zmęczone, gorące!

Ale on musi zwalczyć to pragnienie. Sił mu także do tego jeszcze starczy. Jakżeby inspektor mógł teraz myśleć o tem aby wziąć sobie urlop! Jasno widzi przed sobą niemożliwość!

(Dokończenie nastąpi.)

z Rosyi; gdy przyłapią rosyjskiego emigranta, oświadczają mu wprost, iż musi okrętem tego Towarzystwa jechać do Ameryki, w razie oporu bowiem zostanie natychmiast odstawiony do granicy rosyjskiej. Jeżeli podróżny przeciw tej niesłychanej napaści protestuje i mając jechać gdzieindziej, nie chce oczywiście godzić się na ten przymusowy wyjazd do Ameryki, wówczas zjawiają się natychmiast agenci policyjni i aresztują podróżnego, chociaż legitymuje się dokumentami, lub chociażby nawet kartą podróży w jakimś oznaczonym kierunku. Jeżeli ktoś godzi się na jazdę okrętem wspomnianego Towarzystwa, tego puszczają wolno, chociażby nawet nie miał żadnych legitymacyj.

Niesłychane te nadużycia wykryte zostały przez redakcyę „Vorwärtsu“ w ten sposób, że jeden z współpracowników redakcyi udał się na dworzec kolejowy i tam udawał emigranta. Agenci zaproponowali mu natychmiast jazdę okrętem towarzystwa hambursko-amerykańskiego, gdy nie chciał zgodzić się na to, aresztowano go i przytrzymano blisko przez dwa dni. W chwili, gdy miano go już transportować z powrotem do granicy rosyjskiej, wyjął swą kartę legitymacyjną przedstawiając się jako współpracownik „Vorwärtsu“ i oświadczając, że rozmyślnie przebrał się za emigranta, by osobiście stwierdzić to nadużycie.

Konsternacyi, jaka powstała wśród urzędników policyjnych i kolejowych, zebranych koło niego, gdy spostrzegli swą kompromitacyę, opisać niepodobna.

Policya pruska stoi więc na usługach towarzystwa okrętowego, zarazem przy tej sposobności wyławia dezerterów rosyjskich, których wydaje potem Rosyi.

Proces przeciwko senatorowi Schaumanowi. Prasa niemiecka podaje wiadomość z Helsingforsu, iż proces ojca sprawcy zamachu na Bobrikowa, senatora Schaumana, którego w obozie rosyjskim oskarżają o współudział w rzeczonym zamachu, został przekazany prokuratorowi senatu finlandzkiego, celem przeprowadzenia go zgodnie z formami prawa.

Z tonu odnośnych notatek wynika, jakoby w tym fakcie widziano jakąś zmianę kursu w Finlandyi w kierunku legalności. Byłoby to wysnuwanie wniosków z pozorów tylko: carat bowiem do tego stopnia swoimi kreaturami powypełniał instytucye finlandzkie, iż może dziś w ich serwiliźmie pewne zaufanie pokładać.

Mobilizacya oficerów zapasowych coraz więcej rodzin w Królestwie pozbawia ojców i synów. Charakterystycznem jest, że władzom wojskowym więcej zależy na oficerach, niż na lekarzach. O ile lekarz jakiś przed wstąpieniem na uniwersytet odsłużył wojsko i otrzymał rangę oficera, wojskowość nie uznaje obecnego jego tytułu, lecz tylko poprzedni.

Widać, że Japończycy rzeczywiście poczynili już straszne spustoszenia w rosyjskim sztabie oficerskim.

Twardy. W „Rus. Słowie“ pojawiło się opowiadanie chorążego Tokmakowa, którego przygoda spowodowała pogłoski o znęcaniu się Japończyków nad rannymi.

Tokmakow (obecnie rekonwalescent) nader plastycznie opisuje wypadek.

Sotnia jego była na rekonesansie. Towarzyszyła jej piechota. Przybywszy na nocleg, komendant batalionu zapewnił kozaków, że mogą wyspać się spokojnie do godz. 4 rano, bo pozostawia odpowiednią ilość warty. Tymczasem około godziny 3 zjawili się Japończycy; komendant razem z wartownikami, zapomniawszy o śpiących, umknął.

Dzielny rycerz — niema co mówić.

Oczywiście Japończycy zaczęli prażyć kozaków, przyczem chorąży ich, Tokmakow, otrzymawszy trzy kule, zwalił się i musiał zaniechać udziału w ogólnem cofaniu się w porządku.

Leży sobie tedy, duma, aż tu naraz zbliża się Japończyk. Spojrzeli sobie w oczy. Żółty podszedł kilka kroków, z całą flegmą zdjął z ramienia strzelbę, celuje...

— I wyobraźcie sobie — powiada oficer — nic szczególnego nie czułem. Czy osłabiły mnie rany, czy co — nawet się nie bałem. Myślałem tylko: oto zaraz wystrzeli i śmierć.

Japończyk rzeczywiście strzelił raz w serce, raz w głowę, dał jeszcze kilka strzałów — wszystko z bliska...

... No i pan Tokmakow żyje, zdrów, cały.

Jeżeli nie bujna wyobraźnia, to rzeczywiście twarde życie — niczem ś. p. Kmicic Sienkiewicza.

Kara cielesna w Rosyi. Organ sądownictwa rosyjskiego, „Prawo“ (jedno z najliberalniejszych pism cenzuralnych), omawiając fakt zniesienia oficyalnej kary cielesnej, nie uważa tego kroku za wystarczający.

„Każdy, kto zna obecne życie rosyjskie, wie, jaką rolę w bytowaniu włościana odgrywa t. zw. „rozprawa policyjna“ i jak często jeszcze urzędnicy policyjni przypisują sobie prawo posługiwania się rózgą, kiedy tylko im się zachce“... „Nie należy sądzić, by wina tego stanu rzeczy ciążyła wyłącznie na gburowatości niższych funkcyonaryuszów policyjnych, których rozpasanie powoduje naiwne przekonanie, że im wszystko wolno, że są w „prawie“ używać pięści. Nie trzeba również myśleć, że nadużycia spotyka się wyłącznie w środowiskach, niedostatecznie uświadomionych i nie wiedzących, że istnieją zakazy bicia. W ostatnich bowiem czasach nietylko wsie rosyjskie, ale nawet miasta bywały świadkami masowego wymierzania kary cielesnej, z rozkazu władz wyższych, w celu przywrócenia porządku“. (Autor ma tu na myśli Oboleńskiego, Wahla i t. p.; oczywiście nazwisk tych cytować mu nie wolno). Prawne usunięcie kary cielesnej z praktyki sądowej z pewnością do pewnego stopnia utrudni stosowanie rózgi władzom administracyjnym. Ale utrudnić, to jeszcze nie znaczy skasować. Ażeby istotnie wykorzenić zjawisko, uwarunkowane pewnemi okolicznościami, należy znieść te ostatnie“.

Łatwo zrozumieć, że okolicznościami temi są stosunki, wytwarzane przez absolutyzm, którego zasadą jest udzielanie władzy nieograniczonej i niekontrolowanej wszystkim funkcyonaryuszom państwowym.

Nowe działa amerykańskie. „Morning Post“ donosi: Amerykańska flota będzie obecnie uzbrojoną nowemi armatami, których system przewyższa wszystkie dotychczas znane systemy armat. Armata taka waży cała 3.900 funtów, kaliber jest trzycalowy, nabój pojedynczy waży 15 funtów, szybkość początkowa 1700 stóp, największa odległość strzału 5 mil angielskich. Obecnie sporządzają warsztaty 208 takich dział.

Obraza czci. Przed krakowskim trybunałem sądu przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Turowicza odbyła się onegdaj rozprawa przeciw niejakiemu Wiktorowi Bachowskiemu o obrazę czci, jakiej się dopuścił w pisemkach swych „Nowy kolejarz“ i „Pocztowiec“ względom pp. Mieczysława Schindlera, asystenta kolei państwowych i Feliksa Wyszyńskiego, podurzędnika ze Lwowa.

Oskarżony tłómaczył się, że inkryminowane artykuły umieszczone zostały bez jego wiedzy i oświadczył gotowość przeproszenia p. Wyszyńskiego, którego jednak p. Wyszyński nie chciał przyjąć.

Rozprawa trwała niedługo, poczem trybunał, stosownie do werdyktu przysięgłych, stwierdzającego winę, skazał Bachowskiego na 50 koron grzywny za zaniedbanie obowiązków redaktorskich.

Rozprawa karna o znane defraudacye w tutejszem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców rozpoczyna się dzisiaj o godz. 9 rano przed trybunałem przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym karnym i ma potrwać 10 dni.

Wypuszczenie z więzienia. Aresztowany ponownie przed kilku miesiącami starszy konduktor kolejowy Krasuski ma być, jak słychać, wypuszczony na wolną stopę za kaucyą 6000 K.

Telegraf bez drutu. Z Paryża telegrafują: Pierwsza urzędowa stacya dla telegrafu bez drutu zostanie wkrótce urządzoną na wyspie Quessant. Ma ona się porozumiewać z okrętami na odległość 200 kilometrów.

Wypadek podczas walki byków. Podczas onegdajszej walki byków w Madrycie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Byk wyskoczył z areny, popędził na korytarz i porwał na rogi młodzieńca, które go straszliwie pokaleczyły.

Konkurencya towarzystw przewozowych. Według depeszy z Liverpoolu, „American Line“ podwyższyła cenę jazdy do Filadelfii z 30 na 50 szylingów. Także inne Towarzystwa okrętowe idą za tym przykładem.

Katastrofa na morzu. Okręt „Troop“ w okolicy przylądka Race wpadł na barkę rybacką. Z 34 ludzi, znajdujących się w barce, zatonęło 31. Pomimo błagania o pomoc, „Troop“ z powodu burzy nie mógł pospieszyć z ratunkiem, skutkiem czego barka z ostatnimi trzema ludźmi poszła na dno.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Czwartek: „Dożywocie“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (występ p. W. Rapackiego).
Piątek: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem S. Wyspiańskiego.
Sobota: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (ostatni występ p. W. Rapackiego).
Niedziela: „Bolesław Smiały“, dramat w 3 aktach Sianisława Wyspiańskiego.

— **Ogłoszenie dostaw.** Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę rozmaitych materyałów, jak cement, gips, wapno, cegła szamotowa, materyały do oświetlenia i czyszczenia, żelazo i stal, wyroby żelazne (śruby, nity, drut, siatki, liny), pokost i lakiery, farby, produkta chemiczne, wyroby powroźnicze, towary bławatne, wyroby skórzane, szczotki i pędzle itd. Termin dla ofert upływa z dniem 25 października 1904. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J.** komunikują nam: Komisya informacyjna, utworzona w łonie Towarzystwa wzajemnej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jak zwykle, tak i w tym roku poleca kwalifikowanych korepetytorów, przygotowujących do wszystkich egzaminów w Krakowie i na prowincyi, jak również rutynowanych pomocników biurowych.

Wobec ogromnej frekwencyi niezamożnej młodzieży na tutejszym Uniwersytecie, a przy szczupłych stosunkowo środkach materyalnej pomocy, jakimi rozporządza Towarzystwo, komisya informacyjna apeluje niniejszem do szerokich kół pt. rodziców, adwokatów, notaryuszy i szefów wszelakich biur z prośbą o zgłaszanie u niej wolnych zajęć.

Komisya informacyjna, prowadząc ścisłą kontrolę kwalifikacyi kolegów, mających korzystać z jej pośrednictwa, ręczy, że poleceni przez nią kandydaci odpowiedzą chlubnie wymaganym obowiązkom.

Adres łaskawych zgłoszeń: Komisya informacyjna Tow. wzaj. pom. U. U. J. w Krakowie, Dom akademicki, ul. Jabłonowskich 8.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 21 września. Doniesienie Biura Reutera: Podczas ostatnich 19 dni czynili Japończycy przygotowania do ataku na Port Artura. Japończycy chcą obecnie zająć fort Rikwanszan i Erluszan. Szturm wykonany z końcem sierpnia trwał istotnie 10 dni. Japończycy mimo, iż zostali wówczas odparci zatrzymali w swoim ręku 4 małe forty na północny wschód. Dwa z tych fortów odległe są tylko o 50 kroków od fortu Erluszan. Rosyanie bombardują również bardzo silnie wyrzucając dziennie około 1000 granatów.

Przed nową bitwą.

Mukden, 21 września. Biuro Reutera donosi: Bitwa lada chwila się zacznie. Japończycy maszerują w sile 8 do 9 dywizyj naprzód. Wysokie zboża wszędzie już zżęto, pola są więc gładkie. Tuż przed frontem pozycyj rosyjskich płynie rzeka Hun.

W drodze do Mukdenu.

Paryż, 22 września. Jak donoszą z Tokio, Japończycy maszerują na Mukden w sile trzech korpusów i 300 dział, podczas gdy znaczny materyał artyleryi pozostał koło Jantai. Sądzą, że Japończycy chcą urządzić skoncentrowany atak około Tieling.

Tokio, 22 września. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej donoszą onegdaj: Oddziały armii rosyjskiej, które podczas rekognoskowania dnia 17 b. m. zawikłały się w walkę, cofnęły się z Pintaitau.

Armie japońskie maszerują dalej wzdłuż drogi do Mukdenu. Dnia 18 b. m. nigdzie nie walczono.

Londyn, 22 września. Według doniesień z Tokio, udało się Kurokiemu ze znaczną siłą przekroczyć rzekę Hun.

Petersburg, 22 września. (Urzędownie). Kuropatkin telegrafuje pod datą 20 b. m.: W naszej armii nic szczególnego się nie wydarzyło.

Dnia 19 b. m. zauważono ruch nieprzyjaciela w kierunku wąwozu Dalin.

Po południu dnia 20 b. m. nieprzyjaciel zaatakował dwukrotnie nasze pozycye w tym wąwozie i wysłał 4 kompanie na nasze oddziały celem obejścia ich lewego skrzydła, jednakże wszystkie ataki odparto i manewr obejścia unicestwiła nasza kawalerya, zaopatrzona w maszynowe karabiny.

Londyn, 22 września. „Daily Express“ donosi z Petersburga, że Kuropatkin otrzymał w ostatnich dniach z Europy posiłków 75.000 żołnierzy (?) i 170 dział.

Rzym, 22 września. „Tribuna“ dowiaduje się, że armia generała Kurokiego została wzmocniona przez dwie dywizye. Korespondent „Tribuny“ oblicza, że armia operująca Japończyków liczy w obecnej chwili 300.000 ludzi i 850 dział.

Czwarta armia, która świeżo wylądowała w Niuczwanie, posuwa się na skrajnem lewem skrzydle japońskiem.

Petersburg, 22 września. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbinu, że w ciągu wczorajszego dnia nie nastąpiła żadna zmiana na froncie południowym.

Wydalenie korespondenta.

Petersburg, 22 września. Znany korespondent wojenny Danczenko został wydalony z głównej kwatery rosyjskiej z powodu depeszy wysłanej po bitwie pod Liaojanem, w której doniósł, że żołnierze po 48 godzinach nie dostali nawet suchego chleba.

Korsarstwo rosyjskie.

Madryt, 21 września. W telegramie z Bilbao zaprzeczają w formie oficyalnej, podanej wczoraj przez pewną korespondencyę wiadomości, jakoby krążownik rosyjski zabrał pewien okręt przewozowy angielski koło Cap St. Maria.

Kontrabanda.

Londyn, 22 września. W sprawie rewizyi okrętów i kontrabandy wyraził Brodrick nadzieję, że naprężenie stosunków, które wywołało tyle zaniepokojenia, nie powtórzy się, pragnąć tego mogliby bowiem chyba tylko wrogowie obu państw. Co do sposobu postępowania rządu angielskiego, Anglicy mogą być spokojni. Nie powinni oni również niepokoić się losami angielskiej floty handlowej, której poszanowanie rząd postanowił wymódz.

Paryż, 21 września. Do rosyjskiej ambasady nadszedł list prywatny pewnego rosyjskiego oficera z Liaojanu z d. 17 sierpnia. W liście tym donosi oficer, że francuski attaché marynarki znajdował się przy flocie rosyjskiej w Porcie Artura i że prawdopodobnie jeszcze żyje.

TELEGRAMY.

Sejmy.

Salcburg, 21 września. Po ukonstytuowaniu się komisyj sejmowych poseł Stötzl, Haeber i tow. przedłożyli wniosek, wyrażający wobec rządu obawę z powodu rozporządzenia ministerstwa wojny z dnia 17 sierpnia w sprawie zaprowadzenia węgierskiego języka w służbie pisemnej, dalej z powodu rozporządzenia ministerstwa oświaty z dnia 14 kwietnia, uznającego ważność studyów prawniczych na uniwersytecie zagrzebskim i w sprawie przyjmowania tych studyów do służby austryackiej; wkońcu z wyrażeniem ubolewania z powodu rozporządzeń, dotyczących urządzenia słowiańskich paralelek w Cieszynie i Opawie, albowiem ich zdaniem wszystkie te zarządzenia w najwyższym stopniu naruszają jedność państwa i utrudniają kulturalną misyę narodu niemieckiego.

Capo d'Istria, 22 września. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu istryańskiego.

Poseł Spincier w długiej mowie protestował imieniem mniejszości, że marszałek Rizzi zagaił obrady tylko w języku włoskim i nie umie zupełnie po słoweńsku.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Grac, 22 września. Przy wyborach do sejmu z kuryi powszechnej olbrzymią większością wybrany został socyalny demokrata tow. Rezel. Kontrkandydaci jego: Nennteufel (klerykał) i Jenko (partya ludowa) otrzymali po 2904 i 2754 głosów, Rezel 8769.

Traktaty handlowe.

Wiedeń, 22 września. Jak donosi „Wiener Tageblatt“ rokowania handlowe z Niemcami rozpoczną się znowu 13 października w Dreźnie.

Katastrofa kolejowa we Włoszech.

Ferrara, 21 września. Wśród podróżnych, którzy odnieśli rany podczas wczorajszego wypadku kolejowego znajduje się austro-węgierski delegat do prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego z Włochami, wicesekretarz ministerstwa skarbu dr Otto Bazant. Znajduje się on w tutejszym szpitalu. W stanie jego nastąpiło wczoraj wieczorem lekkie polepszenie.

Koronacya w Belgradzie.

Belgrad, 21 września. Koronacya króla Piotra odbyła się wedle zapowiedzianego programu. Wypadku żadnego nie było.

Belgrad, 22 września. O godz. 4 po południu odbył się przed konakiem historyczny pochód hołdowniczy.

Belgrad, 22 września. Wieczorem odbyło się w narodowym teatrze przedstawienie w obecności króla z rodziną, ks. Daniły czarnogórskiego z małżonką, ciała dyplomatycznego i dygnitarzy państwa.

Król z okazyi koronacyi nadał posłom obcych państw ordery.

Protest przeciw strzelaniu do ludu.

Rzym, 22 września. (Biuro koresp.). Wczoraj rano podjęto już pracę w Medyolanie, Turynie, Genui, Florencyi, Bolonii, Wenecyi i Neapolu.

Marsylia, 22 września. Woźnicy i robotnicy ładunkowi podjęli pracę. W kilku fabrykach ruch już otwarto.

Rzym, 22 września. Agencya Stefaniego zaprzecza doniesieniom, podanym przez „N. York Herald“ i inne dzienniki, jakoby w Genui zabito 80 osób i proklamowano stan oblężenia.

Rzym, 22 września. Wczoraj po południu zebrali się w gmachu parlamentarnym posłowie radykalni, republikańscy i socyalistyczni w liczbie 55 i uchwalili wezwać rząd, aby zwołał jak najszybciej parlament. Jeżeli temu nie stanie się zadość, zbiorą się posłowie znowu 18 października. W kołach parlamentarnych sądzą, że parlament będzie zwołany w zwykłym terminie.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol, 22 września. Onegdaj rano w Salonikach opadło kilkuset rezerwistów, którym zalegał żołd, sklepy i splądrowali kilkadziesiąt bazarów. Szkoda wynosi 800 funtów. — W świecie kupieckim panuje wielkie zaniepokojenie. Wali przyrzekł zwrot szkód.

Paryż, 22 września. Tegoroczne zbiory we Francyi oceniają na 110 milionów hektolitrów, wobec 146 milionów hektolitrów w roku zeszłym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Poranek lassallowski odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. $10\frac{1}{2}$ rano w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).

Kraków. — W sobotę 24 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) wieczorek z tańcami.

Stryj. — W lokalu grupy miejscowej kolejarzy pp. drowie Feuerstein i Lindenbaum udzielają członkom grupy i członkom stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ co sobotę od godz. 8—9 wieczór bezpłatnej porady prawnej. Żądający porady prawnej muszą się wykazać kartą legitymacyjną odnośnego stowarzyszenia.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Na pogorzelców m. Brzeska złożyli w dalszym ciągu do rąk adw. dra Grossa w Krakowie: Dr Gleitzmann, adw., Kraków 10·—. Koppel Grünwald, składka na zebraniu 7·—. Zebrane w Tarnowie przez S. B. 47·—. Zebrane na przedstawieniu dzieci w Bystrze 4·—. Dr Wilhelm Schmidt 5·—. Dr Leon Fischlowitz 5·—. Zebrane przez dra Nadla 14·—. Dr Nadel 2·—. Dr Grünzweig 2·—. Metallmann Henryk 1·—, Dr Ringelheim Teodor 1·—. Dr Trammer Jerzy 2·—. Dr Marcel Laub 2·—. Dr Landau Saul 2·—. Dr Schrager 2·—. Dr Zygmunt Lachs 10·—. Jarzymowska z Rymanowa 10·—. Langrod Gedalie 5·—. Henryk Heumann 40·—. Blankstein Emanuel 10·—. Blankstein Rebeka 10·—. Razem 177·—. Poprzednio wykazano 1501·—. Razem 1678 K.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).